Nr. 16 Racibórz, środa 5-go lutego 1919 Rok XXXI

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Świąteczny« wychodzą trzy razy w tydzień, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztuje na kwartał na poczcie 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marki od dwułamowego wiersza reklamowego.
Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Wilk w owczej skórze.

Główny wydział »Ostmarkenvereinu« wydał odezwę, z której warto przytoczyć chociaż ważniejsze ustępy:

My członkowie niemieckiego »ostmarkenvereinu« byliśmy zawsze gotowi (!!?) żyć z Polakami w pokoju (!) i przyjaźni (!), i cieszylibyśmy się bardzo, gdyby kiedykolwiek w przeszłości była nam daną możliwość do tego. Żaden z nas (!) nie byłby odmówił współpracy z Polakami (!) około dalszego rozwoju i wzmocnienia »Ostmarków« na polu gospodarczem i kulturalnem. Niestety nigdy nie było to możliwe. Aby ustawicznie zagrożoną (!!) niemczyznę w »Ostmarkach« ratować przed upadkiem, byliśmy przeciwnie zmuszeni ścieśniać nasze szeregi przeciwko uroszczeniom Polaków i wystąpić do otwartej walki z nimi.

Wyłuszczywszy dalej, że i teraz Polacy »zająwszy wśród mordów i pożogi wielką część Ostmarków w swoje posiadanie«, wypędzili niemieckie władze i zniszczyli niemiecką pracę o niesłychanej wartości, zmuszają »Ostmarkenverein« do wydania nowego hasła do boju dla swoich członków, — kończy »Ostmarkenverein« swą odezwę następującym śpiewem łabędzim:

Walka powinna zawsze być tylko środkiem do celu. Skoro ten cel osiągnięto, skoro bunt polski zostanie złamany, skoro zapadną ostateczne postanowienia co do granic wschodnich naszego państwa, — natenczas ustanowimy nowe podstawy dla naszego dalszego stanowiska. Schowamy wtedy nasz miecz bojowy do pochwy i starać się będziemy osiągnąć nasz główny cel, jakiego nigdy nie spuszczaliśmy z oka, utrzymanie i wzmocnienie niemczyzny w »Ostmarkach«, po uczciwem porozumieniu się z Polakami. Na to już dziś mogą liczyć członkowie niem. »Ostmarkenvereinu«. Przy nowem uregulowaniu stosunków będziemy obstawali za tem, aby Polakom na stałe zapewnione było przynależne na kresach wschodnich miejsce, odpowiadające ich liczbie, jako też gospodarczemu i kulturalnemu ich znaczeniu.

Tak brzmią główne ustępy najnowszej odezwy »Ostmarkenvereinu«, wzruszającej prawie że do łez objawami tej wielkiej »przyjaźni«, jaką hakatyści zawsze żywili dla »niewdzięcznych« Polaków. Że te objawy ujawniały się w bezustannem podburzaniu rządu do wydawania coraz to nowych i coraz to ostrzejszych ustaw wyjątkowych przeciw Polakom, — to wcale im humoru nie psuje, przeciwnie hakatyści tak nas »kochają«, że najmilejby Polaków z flakami i kośćiami zjedli. A ci »niewdzięczni« Polacy, zamiast hakatystów za tę ich dobroć i szlachetność po rękach całować, wszczynają teraz nadomiar »bunt«, »mordują«, »rabują« i niweczą pracę niemiecką — I któżby tu nie zaplakał nad »dobrem sercem« hakatystów a »niewdzięcznością« Polaków! Biedna hakata! Jakże ona podobna do tego wilka w bajce, któremu »krwiożercze« owieczki śmią mącić wodę!

Lecz żart na stronę. Jakże wielka panuje różnica pomiędzy dawniejszemi butnemi odezwami hakaty, a najnowszym objawem rozdartej hakatystycznej duszy. Dawniej wywoływali straszaka polskiego na ścianę, aby wymusić od rządu i sejmu jakąś nową ustawę wyjątkową przeciw Polakom. Dziś, przeczuwając, że kresy wschodnie wyrokiem konferencyi pokojowej od Prus odpadną, przyrzekają wspaniałomyślnie, iż po »uczciwem porozumieniu się z Polakami« obstawać będą za tem, aby Polakom zapewnione było miejsce, odpowiadające ich liczbie, jako też gospodarczemu i kulturalnemu ich znaczeniu.

Czyż to nie rozczulająca, chociaż nieco spóźniona, wspaniałomyślność »Ostmarkenvereinu«! Dawniej byliby nas w łyżce wody potopili lub na księżyc wysłali, — dziś ofiarują nam łaskawie miejsce odpowiednie na kresach wschodnich! Dają teraz, co już nie w ich mocy, a jeżeli Polacy zajmą to miejsce, które im słusznie się przynależy, to nie z woli ani z łaski hakaty, — tylko z wyroku trybunału narodów, opierającego się na sprawiedliwości.

Był czas, kiedy hakatyści mogli mieć zgodę z Polakami, dziś zapóźno na obiecanki porozumienia, kiedy gmach ich rękoma wzniesiony w gruzy się wali. Maluczko jeszcze, a rozejdą się nasze drogi. Hakatyści pójdą swoją, a Polacy również swoją — da Bóg — ku szczęśliwszej przyszłości.

Aresztowania.

Gazety niemieckie donoszą, że w Poznaniu aresztowano Niemców, prezydenta komisyi kolonizacyjnej Gansego, dawniejszego posła Heykinga, burmistrza Küntzera, radnego miejskiego, adwokata Placzka, dra Kantorowicza, dra Gutmanna i porucznika Martiniego. Równocześnie gazety niemieckie głoszą, że aresztowanie Niemców w Poznaniu nastąpiło jako odwet za aresztowanie p. adwokata Czapli w Bytomiu.

Podług wiadomości, które nas doszły, aresztowano za p. Czaplę tylko p. Heykinga, resztę zaś Niemców za aresztowanie ks. Kuczki, ks. Banasia i kupców i robotników, których władze niemieckie aresztowały na Górnym Śląsku.

Z powodu aresztowań Górnoślązaków panuje w całej Polsce wielkie oburzenie, a w Warszawie podług naszych wiadomości domagają się ludność, by za każdego Górnoślązaka aresztowano 20 Niemców, którzy obecnie na ziemiach polskich żyją spokojnie i którym tam wolno zarabiać na chleb, chociaż są poddanymi niemieckimi.

DLA DZIEDZICTWA.

NOWELLA.

31) (Ciąg dalszy)

Cienista werenda otacza całą willę, zarzucona zwojami pnących roślin i kwiatów, upajający zapach wpływał przez otwarte okna do obszernych, wytwornych salonów.

Przy oknie stała wysoka, kształtna kobieta, z twarzą dumną, piękną i poważną. Zaciśnięte usta wyrażały silną wolę, na białem czole jaśniała inteligencya, ciemne włosy z prostotą otaczały głowę. Obok niej na dywanie bawiło się śliczne dwuletnie chłopię, szczebiocząc wdzięcznie jak ptaszek. Był to przyszły dziedzic majoratu, mały Henryś Clyde.

W głębi pokoju na miękkiej otomanie spoczywała drobna i szczupła kobieta, z twarzą ładną lecz chmurną i zadąsaną, ubrana w przejrzyste białe muśliny z kosztownemi koronkami. Obok niej stał pyszny bukiet zwrotnikowych kwiatów, w ręku błyszczał bogaty wachlarz, którym poruszała leniwie.

— Co za okropny upał! — rzekła omdlewającym głosem — nie do zniesienia doprawdy.

— Wszyscy go znoszą, więc i ty musisz go znieść, Felicyo — odparła Klara.

— Ale mnie więcej dokucza, niż innym — mówiła Felicya — jestem taka delikatna, nerwowa.

— Moja droga, masz doskonały apetyt i tańczysz nieraz do rana — rzekła chłodno starsza siostra.

Rozdrażniona Felicya zalała się łzami.

— Jakaś ty niegodziwa, Klaro! — zawołała łkając — w twojem sercu niema ani odrobiny uczucia!

Przez kilka chwil słychać było tylko łkanie Felicyi, którą usiłował pocieszyć pieszczotami Henryś.

— Na miłość Boską przestańże płakać, Felicyo — zawołała niecierpliwie lady Leestone — na każde zawołanie masz istną fontannę łez. Patrz, posłaniec idzie z listami.

— Cóż mię listy obchodzą — wyrzekła Felicya — możesz je za mnie przeczytać. Jedyną miłą dla mnie wiadomością byłoby wezwanie do zamku Clyde. Indye już mi obrzydły.

— Kto wie, może nadeszło właśnie — rzekła Klara odbierając od pokojówki sporą paczkę listów wstańże Felicyo, są dwa listy do ciebie.

— Nie chce mi się — odparła leniwie — otwórz je i przeczytaj, pewno nic w nich niema zajmującego.

— Jeden list od twego męża, z Ameryki — rzekła Lady Leestone, spoglądając na kopertę.

— Tak? — brzmiała obojętna odpowiedz — pewno opisuje swoje przygody; wyręcz mnie i przeczytaj Klaro.

— Nie, — nagle zawołała lady Leestone — omyliłam się, to nie jest pismo twego męża, niemniej list pochodzi z Ameryki.

— Zadzwoń Klaro i każ mi przynieść limonady z lowem; później przeczytasz to pismo.

Klara machinalnie położyła je na stole i kazała pokojówce przyrządzić chłodzący napój. List z Ameryki obcą ręką kreślony mocno ją zaniepokoił.

Felicya tymczasem wygodniej ułożyła się na otomanie i wzięła książkę do ręki; lady Leestone zabrała się do czytania.

Henryś niech cioci nie przeszkadza — rzekła całując dziecko, które do niej przyszło.

Rozdarła kopertę i zaczęła czytać — nagle, ręce jej zadrżały, bladość okryła lice, oczy napełniły się łzami. Kiedy doszła do tych słów: »Umarł o zachodzie słońca« — zwolna upuściła list na kolana i długo patrzyła na ogród skąpany w blaskach słonecznych, nie niebo jaśniejące najpiękniejszym lazurem.

Stanęło jej przed oczyma piękne, choć smutne oblicze Roberta z wyniosłem czołem i kruczemi włosami. Lady Leestone była dumną, chłodną i światową kobietą, ale tragiczny koniec nieszczęśliwego szwagra silnie wzruszył jej serce.

— Biedny! — szepnęła do siebie — godzien był lepszego losu. Myśmy dużo względem niego zawiniły...

Myślała o zmianie, jaka zajdzie w położeniu jej siostry. Małe szczebiocżące chłopię będzie Sir Henrykiem Clyde, Felicya do czasu jego pełnoletności rządzić będzie majątkiem. Spojrzała na biedną sierotkę, pozbawioną ojca, na młodą wdowę, nic jeszcze niewiedzącą o swojej stracie i uczuła, że jej się serce ściska. Zwolna powstała z krzesła i podeszła do siostry.

Romans leżał porzucony na dywanie, drobne białe ręce zwieszały się nieruchomie, lady Clyde znużona upałem i urokiem troskami, w śnie szukała pociechy i odpoczynku. Lady Leestone nie miała odwagi jej budzić.

Nagle Felicya otworzyła oczy.

— Czego chcesz odemnie, Klaro? — zawołała — dlaczego tak dziwnie na mnie spoglądasz

Lady Leestone uklękła na dywanie, ujmując obie dłonie siostry.

— Odebrałam wiadomość, która mnie bardzo zmartwiła... Mówiłaś niedawno, że pragnęłabyś odebrać list z wezwaniem do zamku Clyde. Życzenia twoje spełniły się w części, będziesz musiała pojechać do Anglii.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nr. 16 Racibórz, środa 5-go lutego 1919 Rok XXXI

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„NOWINY RACIBORSKIE“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość Świąteczny“ wychodzą trzy razy w tydzień, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 marke 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 marke 74 fen.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marki od dwułamowego wiersza reklamowego.
Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Wilk w owczej skórze.

Główny wydział »Ostmarkenvereinu« wydał odezwę, z której warto przytoczyć chociaż ważniejsze ustępy:

My członkowie niemieckiego »ostmarkenvereinu« byliśmy zawsze gotowi (!!?) żyć z Polakami w pokoju (!) i przyjaźni (!), i cieszylibyśmy się bardzo, gdyby kiedykolwiek w przeszłości była nam daną możliwość do tego. Żaden z nas (!) nie byłby odmówił współpracy z Polakami (!) około dalszego rozwoju i wzmocnienia »Ostmarków« na polu gospodarczem i kulturalnem. Niestety nigdy nie było to możliwe. Aby ustawicznie zagrożoną (!!) niemczyznę w »Ostmarkach« ratować przed upadkiem, byliśmy przeciwnie zmuszeni ścieśniać nasze szeregi przeciwko uroszczeniom Polaków i wystąpić do otwartej walki z nimi.

Wyłuszczywszy dalej, że i teraz Polacy »zajawszy wśród mordów i pożogi wielką część Ostmarków w swoje posiadanie«, wypędzili niemieckie władze i zniszczyli niemiecką pracę o niesłychanej wartości, zmuszają »Ostmarkenverein« do wydania nowego hasła do boju dla swoich członków, — kończy »Ostmarkenverein« swą odezwę następującym ślepem łabędzim:

Walka powinna zawsze być tylko środkiem do celu. Skoro ten cel osiągnięto, skoro bunt polski zostanie złamany, skoro zapadną ostateczne postanowienia co do granic wschodnich naszego państwa, — natenczas ustanowimy nowe podstawy dla naszego dalszego stanowiska. Schowamy wtedy nasz miecz bojowy do pochwy i starać się będziemy osiągnąć nasz główny cel, jakiego nigdy nie spuszczaliśmy z oka, utrzymanie i wzmocnienie niemczyzny w »Ostmarkach«, po uczciwem porozumieniu się z Polakami. Na to już dziś mogą liczyć członkowie niem. »Ostmarkenvereinu«. Przy nowem uregulowaniu stosunków będziemy obstawali za tem, aby Polakom na stałe zapewnione było przynależne na kresach wschodnich miejsce, odpowiadające ich liczbie, jako też gospodarczemu i kulturalnemu ich znaczeniu.

Tak brzmią główne ustępy najnowszej odezwy »Ostmarkenvereinu«, wzruszającej prawie że do łez objawami tej wielkiej »przyjaźni«, jaką hakatyści zawsze żywili dla »niewdzięcznych« Polaków. Że te objawy ujawniały się w bezustannem podburzaniu rządu do wydawania coraz to nowych i coraz to ostrzejszych ustaw wyjątkowych przeciw Polakom, — to wcale im humoru nie psuje, przeciwnie hakatyści tak nas »kochają«, że najmileby Polaków z flakami i kościami zjedli. A ci »niewdzięczni« Polacy, zamiast hakatystów za te ich dobroć i szlachetność po rękach całować, wszczynają teraz nadomiar »bunt«, »mordują«, »rabują« i niweczą pracę niemiecką. — I któżby tu nie zapłakał nad »dobrem sercem« hakatystów a »niewdzięcznością« Polaków! Biedna hakata! Jakże ona podobna do tego wilka w bajce, któremu »krwiożercze« owieczki śmią mącić wodę!

Lecz żart na stronę. Jakże wielka panuje różnica pomiędzy dawniejszemi butnemi odezwami hakaty, a najnowszym objawem rozdartej hakatystycznej duszy. Dawniej wywoływali straszaka polskiego na ścianę, aby wymusić od rządu i sejmu jakąś nową ustawę wyjątkową przeciw Polakom. Dziś, przeczuwając, że kresy wschodnie wyrokiem konferencyi pokojowej od Prus odpadną, przyrzekają wspaniałomyślnie, iż po »uczciwem porozumieniu się z Polakami« obstawać będą za tem, aby Polakom zapewnione było miejsce, odpowiadające ich liczbie, jako też gospodarczemu i kulturalnemu ich znaczeniu.

Czyż to nie rozczulająca, chociaż nieco spóźniona, wspaniałomyślność »Ostmarkenvereinu«! Dawniej byliby nas w łyżce wody potopili lub na księżyc wysłali, — dziś ofiarują nam łaskawie miejsce odpowiednie na kresach wschodnich! Dają teraz, co już nie w ich mocy, a jeżeli Polacy zajmą to miejsce, które im słusznie się przynależy, to nie z woli ani z łaski hakaty, — tylko z wyroku trybunału narodów, opierającego się na sprawiedliwości.

Był czas, kiedy hakatyści mogli mieć zgodę z Polakami, dziś zapóźno na oblecanki porozumienia, kiedy gmach ich rękoma wzniesiony w gruzy się wali. Maluczko jeszcze, a rozejdą się nasze drogi. Hakatyści pójdą swoją, a Polacy również swoją — da Bóg — ku szczęśliwszej przyszłości.

Aresztowania.

Gazety niemieckie donoszą, że w Poznaniu aresztowano Niemców, prezydenta komisyi kolonizacyjnej Gansego, dawniejszego posła Heykinga, burmistrza Küntzera, radnego miejskiego, adwokata Placzka, dra Kantorowicza, dra Gutmanna i porucznika Martiniego. Równocześnie gazety niemieckie głoszą, że aresztowanie Niemców w Poznaniu nastąpiło jako odwet za aresztowanie p. adwokata Czapli w Bytomiu.

Podług wiadomości, które nas doszły, aresztowano za p. Czaplę tylko p. Heykinga, resztę zaś Niemców za aresztowanie ks. Kuczki, ks. Banasia i kupców i robotników, których władze niemieckie aresztowały na Górnym Śląsku.

Z powodu aresztowań Górnoślązaków panuje w całej Polsce wielkie oburzenie, a w Warszawie podług naszych wiadomości domagają się ludność, by za każdego Górnoślązaka aresztowano 20 Niemców, którzy obecnie na ziemiach polskich żyją spokojnie i którym tam wolno zarabiać na chleb, chociaż są poddanymi niemieckimi.

DLA DZIEDZICTWA.

NOWELLA.

11) (Ciąg dalszy)

Cienista werenda otacza całą willę, zarzucona swojemi pnących roślin i kwiatów, upajający zapach wpływał przez otwarte okna do obszernych, wytwornych salonów.

Przy oknie stała wysoka, kształtna kobieta, z twarzą dumną, piękną i poważną. Zaciśnięte usta wyrażały silną wolę, na białem czole jaśniała inteligencya, ciemne włosy z prostotą otaczały głowę. Obok niej na dywanie bawiło się śliczne dwuletnie chłopię, szczebiocząc wdzięcznie jak ptaszek. Był to przyszły dziedzic majoratu, mały Henryś Clyde.

W głębi pokoju na miękkiej otomanie spoczywała drobna i szczupła kobieta, z twarzą ładną lecz ciemurną i zadąsaną, ubrana w przejrzyste białe muśliny z kosztownemi koronkami. Obok niej stał pyszny bukiet zwrotnikowych kwiatów, w ręku błyszczał bogaty wachlarz, którym poruszała leniwie.

— Co za okropny upał! — rzekła omdlewającym głosem — nie do zniesienia doprawdy.

— Wszyscy go znoszą, więc i ty musisz go znieść, Felicyo — odparła Klara.

— Ale mnie więcej dokucza, niż innym — mówiła Felicya — jestem taka delikatna, nerwowa.

— Moja droga, masz doskonały apetyt i tańczysz nieraz do rana — rzekła chłodno starsza siostra.

Rozdrażniona Felicya zalała się łzami.

— Jakaś ty niegodziwa, Klaro! — zawołała łkając — w twojem sercu niema ani odrobiny uczucia!

Przez kilka chwil słychać było tylko łkanie Felicyi, którą usiłował pocieszyć pieszczotami Henryś.

— Na miłość Boską przestańże płakać, Felicyo — zawołała niecierpliwie lady Leestone — na każde zawołanie masz istną fontannę łez. Patrz, posłaniec idzie z listami.

— Cóż mię listy obchodzą — wyrzekła Felicya — możesz je za mnie przeczytać. Jedyną miłą dla mnie wiadomością byłoby wezwanie do zamku Clyde. Indye już mi obrzydły.

— Kto wie, może nadeszło właśnie — rzekła Klara odbierając od pokojówki sporą paczkę listów wstańże Felicyo, są dwa listy do ciebie.

— Nie chce mi się — odparła leniwie — otwórz je i przeczytaj, pewno nic w nich niema zajmującego.

— Jeden list od twego męża, z Ameryki — rzekła Lady Leestone, spoglądając na kopertę.

— Tak? — brzmiała obojętna odpowiedz — pewno opisuje swoje przygody; wyręcz mnie i przeczytaj Klaro.

— Nie, — nagle zawołała lady Leestone — omyliłam się, to nie jest pismo twego męża, niemniej list pochodzi z Ameryki.

— Zadzwoń Klaro i każ mi przynieść limonady z lowem; później przeczytasz to pismo.

Klara machinalnie położyła je na stole i kazała pokojówce przyrządzić chłodzący napój. List z Ameryki obcą ręką kreślony mocno ją zaniepokoił.

Felicya tymczasem wygodniej ułożyła się na otomanie i wzięła książkę do ręki; lady Leestone zabrała się do czytania.

Henryś niech cioci nie przeszkadza — rzekła całując dziecko, które do niej przyszło.

Rozdarła kopertę i zaczęła czytać — nagle, ręce jej zadrżały, bladość okryła lice, oczy napełniły się łzami. Kiedy doszła do tych słów: »Umarł o zachodzie słońca« — zwolna upuściła list na kolana i długo patrzyła na ogród skąpany w blaskach słonecznych, nie niebo jaśniejące najpiękniejszym lazurem.

Stanęło jej przed oczyma piękne, choć smutne oblicze Roberta z wyniosłem czołem i kruczemi włosami. Lady Leestone była dumna, chłodną i światową kobietą, ale tragiczny koniec nieszczęśliwego szwagra silnie wzruszył jej serce.

— Biedny! — szepnęła do siebie — godzien był lepszego losu. Myśmy dużo względem niego zawiniły...

Myślała o zmianie, jaka zajdzie w położeniu jej siostry. Małe szczebiocące chłopię będzie Sir Henrykiem Clyde, Felicya do czasu jego pełnoletności rządzić będzie majątkiem. Spojrzała na bledną sierotkę, pozbawioną ojca, na młodą wdowę, nic jeszcze niewiedzącą o swojej stracie i uczuła, że jej się serce ściska. Zwolna powstała z krzesła i podeszła do siostry.

Romans leżał porzucony na dywanie, drobne białe ręce zwieszały się nieruchomie, lady Clyde znużona upałem i urojonemi troskami, w śnie szukała pociechy i odpoczynku. Lady Leestone nie miała odwagi jej budzić.

Nagle Felicya otworzyła oczy.

— Czego chcesz ode mnie, Klaro? — zawołała — dlaczego tak dziwnie na mnie spoglądasz

Lady Leestone uklękła na dywanie, ujmując obie dłonie siostry.

— Odebrałam wiadomość, która mnie bardzo zmartwiła... Mówiłaś niedawno, że pragnęłabyś odebrać list z wezwaniem do zamku Clyde. Życzenia twoje spełniły się w części, będziesz musiała pojechać do Anglii.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przeciw polskiej zachłanności (??).

Biuro Wolffa rozgłasza następujący „krzyk" niemiecki: „Niżej podpisani członkowie berlińskiego wydziału dla prowincyi poznańskiej zwracają się niniejszem w ostatniej chwili do sumienia świata przeciw zachłanności Polaków w Poznańskiem. Prowincya poznańska jest niemiecka i niemiecką musi pozostać. Żądanie to jest uprawnione już z powodu różnej kultury między ziemią poznańską a ziemiami Polski galicyjskiej i rosyjskiej. Poznańskie rozwinęło się pod niemieckim rządem i gospodarką na kwitnący kraj niemiecki(?), wobec którego Galicya i Polska rosyjska pozostały o setki lat wstecz. Gdyby Poznańskie zostało przyłączone do Polski, wtedy kultura jego musi upaść a zamożność mieszkańców zniknąć(??) Poznańskie nie posiada też ani jednej miejscowości, o której możnaby powiedzieć, że zamieszkała jest przez ludność niewątpliwie polską. Niechże sumienie wszystkich narodów kulturalnych uzna prawo i odwróci od prowincyi poznańskiej nieszczęście(!?).

Odzywamy się do dzieci poznańskich na całym świecie: oświadczcie waszą zgodę na żądania, aby wasza ojczyzna(??) nie została oderwana od Niemiec.

Następują podpisy, między któremi znajdują się nazwiska członków różnych partyi, głównie zaś centrowców i narodowców, czyli hakatystów.

Ano, nie będzie pewnie innej rady, tylko będzie musiał Wilson skreślić punkt 13-ty swego programu. Bo i jakżeż? czy można złodziejowi odbierać skradziono dobro, jeżeli on za pomocą tego co ukradł pobudował sobie pałace, kupował dzieła sztuki, dobrze jadł i pił słowem: szerzył kulturę i dobrobyt koło siebie i swej osoby? Tak, tak, panie Wilson! Sześćdziesiąt lat już przeżyłeś, filozofię też studyowałeś, prawa narodów na pamięć umiesz, ale tego nie wiesz, że jak kto co ukradnie, byle zręcznie, to już to jest jego na wieki wieków — i nie wolno mu tego odbierać.

Co do kultury w Poznańskiem, to możemy owym panom, do sumienia świata apelującym, powiedzieć na ucho, że gdyby nie praca Polaków, gdyby nie ich umiłowanie ideałów jak: wiara święta, język ojczysty, tradycye narodowe itd., to zapewne w Poznańskiem byłaby pod rządami i gospodarką Niemiec ta sama rozwinęła się kultura, co w Berlinie, Bremenie, Hamburgu, Brunświku i w całych zresztą Niemczech, to jest spartakus.

Smutna przyszłość przemysłu niemieckiego.

Zastępca niemieckiego urzędu Rzeszy odwiedził dwóch wybitnych przemysłowców na Zachodzie. Celem jego było osięgnąć wywiad co do przyszłości niemieckiego przemysłu. Osiągnięte wiadomości ogłosił »Börsenkurier« w nr. 37 z dnia 23. stycznia, lecz smutne dla Niemców zawierają widoki. Pierwszy z przemysłowców wywodził co następuje:

Przywódcy robotników i związków zawodowych niemal we wszystkich kwestyach gospodarczych są po stronie przemysłu. Burzycielami są spartakusi i krańcowi socyaliści niezawiśli. Skoro się widzi, jak jedna jedyna osoba całą załogę przygotowującą się do wjazdu, kilku słowami od tego wstrzymała i do strejku nakłoniła, natenczas trzeba to nazwać chorobą załogi, na którą brak uzdrawiającego lekarstwa. Dobre słowo nic tu nie pomoże. Ta choroba ograbia ich z rozsądku, niszczy ostatnie źdźbło siły niemieckiej, tkwiącej jeszcze w gospodarstwie, i potem dopiero, kiedy nic już nie będzie a robotnikowi głód zaglądać pocznie w oczy, starać się będą obaj: robotnik i podupadły przedsiębiorca dźwignąć z biedy.

Siła przedsiębiorcy jest obecnie wyczerpana. Uniemożliwienie związku z Belgią i Luksemburgiem, prawdopodobna utrata Alzacyi i Lotaryngii, utrąciły do większej połowy siły gospodarcze Nadrenii i Westfalii. To, co pozostało, osłabiono jeszcze przez konfiskatę niemieckiej floty handlowej. Reszta dozwala tylko na zubożałą gospodarkę, która robotnika nie nasyci a przedsiębiorcy nic dać nie może. Przedsiębiorcy i robotnikowi nie pozostanie nic więcej jak wychodźtwo.

W Niemczech panuje ogromny brak robotnika, a setki tysięcy takich, co stronią od pracy. Lud urządza karnawały a zapomina, że na karnawał nie może sobie trzy razy w roku pozwolić. Właściciele zakładów są zmuszeni ośmiogodzinny czas pracy, którego robotnicy ani w połowie nie przestrzegają, podwoić, by móc odpowiadać na zapytania wydziałów w sprawach robotniczych itd. Trudne do pojęcia jest zaiste obecne życie gospodarczych zakładów.

Jeszcze więcej pesymistycznie wywodził następny przemysłowiec: Zastój w przemyśle będzie tych rozmiarów, że 7—8 milionów niemieckich robotników a z nimi dwa i pół razy tyle, a więc 20 milionów ludzi pozbawionych będzie chleba. Zastój ten, dlatego, że napewno utracimy Alzacye i Lotaryngię, spowoduje, że nasza wytwórczość stali, która włącznie Alzacyi, Lotaryngii i Luksemburga 19 milionów ton wynosiła, cofnie się o 6 milionów ton. Można się spodziewać, że w dowozie minety do obwodu nadreńsko-westfalskiego o jakie 4 miliony ton utracimy. Obawiamy się, że nam ententa większą część szwedzkiego dowozu kruszcu odbierze, tak, że produkcya stali cofnie się o dalsze 3 miliony ton, że skoroby nam odcięto jeszcze dowóz kruszcu stalowego z Hiszpanii, — conajwyżej 6—7 milionów ton zatrzymamy. W pierwszym roku po wojnie wypadnie dowóz kruszcu z za Oceanu i z Hiszpanii.

To samo dotyczy innych części przemysłu. Przemysł bawełniany, chemiczny, elektryczny nie mają surowców; magazyny próżne; kredytu brak. Czem zapełnimy magazyny zakładów? Spoglądam ponuro w przyszłość i nie mam ani cienia nadziei, że zabłyśnie promyk jaśniejszy. Przemysł niemiecki jest conajmniej o połowę zrujnowany. Stan jego z roku 1913 i 1914 nigdy nie wróci. Niemcy nie będą wchodziły w rachubę przy wywozie towarów przemysłu, za to wywozić się będzie ludzi za granice.

Cóż na to nasi najserdeczniejsi hakatyści czarnego, czerwonego, niebieskiego lub żółtego koloru? Wszak »Volkswille«, »Kattowitzer Zeitung«, »Oberschlesischer Kurier«, »Schlesische Zeitung«, »Wendrus« i inne blaty, wciąż wskazują na spustoszoną przez Niemców Polskę, że tam panuje bieda i nędza, że tam będzie brak pracy i chleba. Cóż mówi ów wywiad o niemieckim przemyśle? Głód, nędza, kij żebraczy i wędrówka w świat daleki czeka nietylko niemieckiego robotnika i technika lub urzędnika i przemysłowca, ale wszystkich hakatystów bez różnicy ich koloru.

Inaczej zapowiada się przyszłość polskiemu społeczeństwu a więc i naszym robotnikom. Polska posiada olbrzymią ilość przeróżnych skarbów w swej ziemi, potrzebnych do przemysłu. Będąc sprzymierzoną z ententą, ma zabezpieczony dowóz brakujących surowców i potrzebny kredyt, a będąc dotąd przeważnie krajem rolniczym, wnet zniknie w niej podział żywności za kartkami.

Przyjdzie może czas, że Niemcom zaciasno będzie w ich własnym kraju i, jak w dawniejszych latach, chronić się będą do Polski, aby nie cierpieć głodu i nędzy. Z tego powodu należałoby się już dzisiaj spodziewać, że przejrzą nareszcie, uderzą się w piersi za dawniejsze winy, jakich się wobec Polaków dopuszczali, że żyć będą w spokoju, aby tym sposobem zasłużyć sobie na litość i pomoc tych, których dotąd uciskali.

Od nas nie mają prawa wymagać, abyśmy u nich w komornem pozostali, kiedy nadeszła chwila posiadania własnego domu. My, Górnoślązacy, poznaliśmy, co macocha znaczy. Ona za okruchy Łazarza ograbiła nas z wdzięków przepięknej naszej mowy, ciągła z nas najżywotniejsze nasze sok, dając nam w zamian za to rolę kopciuszka. Z tego też powodu, kiedy Bóg najlitościwszy skrócenie naszych cierpień postanawia, garniemy się do tej kochanej macierzy, która Niemiec uśmiercić pomógł, aby nas do siebie przytuliła, bośmy jej dzieci, którym najdłużej przypadło tułać się na obcych śmieciach i pod obcym dachem.

Górnoślązak.

Sprawy polskie.

Doszła nas znowu garść świeżych gazet warszawskich i krakowskich, które zajmują się bardzo ciekawemi sprawami. Dwie zwłaszcza sprawy żywo obchodzą całe nasze społeczeństwo i to: wybory do sejmu polskiego i zdradziecki napad Czechów na Śląsk Cieszyński. Z powodu obfitości materyału możemy o nich tylko krótko referować.

Wybory w Polsce.

Jak wiadomo, tego samego dnia, co wybory do konstytuanty pruskiej, tj. 26 stycznia, odbyły się również w Polsce, z wyjątkiem dzielnicy polskiej zaboru pruskiego, wybory do sejmu polskiego. Wybory te wypadły zgoła inaczej, niż można się było spodziewać. W Warszawie, która zdawała się tak »czerwoną« na pozór, ponieśli socyaliści sromotną klęskę; padło na nich zaledwie kilkanaście procent głosów, a przecież partya ta, do niedawna rządząca w kraju, bardzo ruchliwa i dobrze zorganizowana, wytężyła wszystkie swoje siły do agitacyi przedwyborczej. Mimo całego wytężenia zdołali socyaliści zdobyć w Warszawie z 16 mandatów tylko 2. Blok narodowy zyskał 11 mandatów, żydzi 3. Lista kandydatów narodowych w Warszawie otrzymała 161.044 głosów.

Także w Łodzi, największem środowisku robotniczem w Polsce, socyaliści ponieśli sromotną klęskę. Wedle tymczasowego obliczenia padło na 3 listy narodowe 56.830 gł., podczas gdy na listę socyalistów tylko 32.740. Narodowcy zyskali 5 mandatów, socyaliści tylko 2.

Nawet w Lublinie, silnej placówce socyalistów, pozostali socyaliści w mniejszości. Lista narodowa zyskała 10.500 gł., socyaliści 9.760, żydzi 9.100. W jednym z obwodów wyborczych socyaliści rozpadli Komisye wyborcze. Cały zaś okręg wykazuje zwycięstwo narodowego komitetu bezpartyjnego.

W Kaliszu zwyciężyła lista narodowa. — W Sandomierzu socyaliści rozpędzili 4 komisye wyborcze. Wybory będą tam zapewne unieważnione.

W Piotrkowie zwyciężyli narodowcy. — W Radomiu wybrano 5 narodowców, 1 ludowca i 1 żyda. Socyaliści przepadli zupełnie.

Lepiej powiodło się socyalistom w Krakowie, gdzie na kandydatów postawili najtęższe głowy, a przytem wielka część wyborców partyi narodowych (około 40 proc.) zaspała gruszki w popiele powstrzymała się od wyborów. W ten sposób socyaliści wezmą 3 z krakowskich mandatów, gdy również 3 otrzymają połączone partye narodowe.

Jakkolwiek brak dotychczas ostatecznego wyniku wyborów z obu tych dzielnic, to przecież zwycięstwo stronnictw narodowych jest pewne.

Zdradziecki najazd Czechów na Śląsk cieszyński.

Wbrew pierwotnej umowie, iż granice między Polską a Czechami zostaną później przez wspólne komisyę ustanowione, zajęli Czesi najpierw w podstępny sposób Bogumin, przebierając swych żołnierzy w mundury francuskie i angielskie, poczem zwrócili się przeciw Zagłębiu węglowemu, paląc i rabując po drodze. W miejscowościach takich, jak Dąbrowa, Karwina, Rychwałd itd. postępowali Czesi tak, jak Niemcy swego czasu w Polsce lub Belgii, albo bolszewicy w Rosyi.

Czelność swą posunęli Czesi tak daleko, że przez delegacyę, na której czele znajdował się pułkownik angielski Gibbons, jeden kapitan francuski i jeden kapitan włoski, zażądali wycofania wojsk polskich ze Śląska cieszyńskiego. — Ze zdumieniem dowiedział się o tych sztuczkach naczelnik misyi koalicyjnej, bawiącej w Galicyi, gen. Barthelemy, i ten dopiero pouczył Gibbonsa, iż nie ma żadnego prawa do mieszania się w te sprawy.

Tymczasem garść wojska polskiego, zbyt słaba, aby stawić skuteczny opór przeważającym siłom czeskim, opróżniła Cieszyn, a również śląska Rada narodowa wyjechała z Cieszyna do Krakowa, pozostał tylko jeden członek, dr. Michejda, którego Czesi po zajęciu miasta aresztowali. Do Cieszyna wkroczyło 5 kompanii piechoty i 1 oddział karabinów maszynowych. Czechów powitała kolonia czeska oraz przedstawiciele niemieckiej (!) milicyi obywatelskiej. Napisy polskie w mieście pozrywano, zastępując je czeskiemi. Niemcy cieszyńscy okazywali najczęściej wielką przyjaźń. — Gazety krakowskie donoszą, iż najazd czeski na Księstwo Cieszyńskie jest dziełem wybitnych niemieckich fabrykantów i właścicieli kopalń i hut, którzy poświęcili na ten cel 4 miliony koron, chcąc się dostać pod panowanie czeskie.

Protest rządu warszawskiego przeciw najazdowi nic nie pomógł, ponieważ Czesi oświadczają, iż ze względów gospodarczych nie mogą wyrzec się Śląska. Konferencya pokojowa w Paryżu dopiero zajęła się tą sprawą i postanowiła kres położyć dalszemu krwi przelewowi. Postanowiono więc, aby wojska czeskie wycofały się z Księstwa Cieszyńskiego. Kopalnie i huty pozostaną pod kontrolą komisyi koalicyjnej.

Zaprzysiężenie wojska polskiego w Poznaniu.

W niedzielę 26-go stycznie odbyła się na Wilhelmowskim placu w Poznaniu pierwsza uroczysta przysięga wojska polskiego. Najprzód przywitał wódz naczelny generał Dowbór-Muśnicki zebrane wojska. Następnie odbyła się cicha Msza św., odprawiona przez ks. Kanonika Lubońskiego, któremu asystowało kilku księży. Po nabożeństwie przemówił do żołnierzy donośnym głosem ks. kaznodzieja Dykiert, przytaczając, iż to ma być tylko zapoczątkowanie przyszłej wielkiej armii polskiej dla obrony Ojczyzny. Po złożeniu przysięgi przez wodza naczelnego, odebrano przysięgę od wojska. Następiło poświęcenie chorągwi, potem przemówił generał Dowbór-Muśnicki do wojska, tak samo pan Korfanty z Naczelnej Rady Ludowej. Na końcu przemaszerowało wojsko polskie przed wodzem naczelnym przy dźwiękach muzyki.

Ambaras z powodu byłego cesarza.

Jak inaczej być przecież nie mogło, napisała hakatystyczna »Deutsche Tagesztg.« bardzo poddańczy artykuł na dzień urodzin byłego cesarza, wielbiąc go w nim w sposób bałwochwalczy. Z powodu tego napisała londyńska »Morningpost«, że w Niemczech zmieniono tylko formę i ramki, ale duch pozostał ten sam, co dawniej. Mężowie stanu — pisze taż gazeta dalej — którzy zamierzają przyjąć Niemcy do ligi narodów, niechże rozważą dobrze owe słowa: »stoimy silnie przy Hohenzollernach«. Jeżeli Wilsonowi potrzeba jeszcze dowodu, to ma go teraz. Należałoby pozwolić wrócić Wilhelmowi do swego kraju a według tego, jakby go naród niemiecki przyjął, świat wiedziałby, co sądzić o Niemczech i jaki na nie wydać wyrok. Dowiedzielibyśmy się wtedy, czy »Deutsche Tagesztg.« przemawia tylko w imieniu narodowych liberałów, czy też

w imieniu szerszej publiczności, zarzucając tak niezachwianą wierność dla cesarza i państwa«.

Na to biuro Wolffa skwapliwie ogłasza oświadczenie, nadesłane mu ze strony »kompetentnej« o treści następującej: »Morningpost« powinna dopraw'dy wiedzieć, że »Deutsche Tagesztg.« nigdy nie miała upoważnienia do przemawiania w imieniu narodu niemieckiego. »Deutsche Tagesztg.« jest organem zawodowych podżegaczy wojennych wszechniemców. Naród niemiecki, od dawna a zwłaszcza podczas wojny objawiający wstręt dla szowinizmu, nie ma potrzeby zastrzegać się przeciw jej wywodom, które uważa za prywatną przyjemność panów Reventlowa i Stresemanna. »Morningpost« ma zapewne tyle zrozumienia dla politycznej i prasowej wolności, aby uznać, że niema zapewne środka, któryby powstrzymał »Deutsche Tagesztg.« od popełnienia politycznych głupstw.

— Delegaci polscy na konferencyi pokojowej. Według telegramu, który nadszedł do Szwajcaryi z Warszawy, reprezentować będą Polskę na kongresie pokojowym w Paryżu pp. Dmowski, prezes Komitetu Narodowego w Paryżu, prezes ministrów polskich Ignacy Paderewski, i były minister spraw zewnętrznych Wasilewski.

Uniewinnieni.

Z Poznania przez Berlin nadchodzi wiadomość, że żołnierzy polskich, którzy rzekomo, jak pisały gazety niemieckie, zamordować mieli posłedziciela v. Hasa-Radlitz i sześciu jego kompanów, zostali przez sąd wojenny uniewinnieni. — Nie ulega przeto wątpliwości, że panowie ci rzeczywiście napadli żołnierzy polskich podstępnie i znienacka, a ci w obronie własnej użyli broni.

Żywność dla Polski.

W Nowym Porcie w Gdańsku czynią już rozległe przygotowania na bliskie przybycie i przeładowanie transportów żywnościowych dla Polski. »Berl. Tagebl.« zaznacza z wielką goryczą, iż władzom niemieckim sprawia wielkie kłopoty pytanie, kto się zajmie wyładowaniem oczekiwanych okrętów i przeładowaniem w dalszą drogę? Chcianoby mianowicie uniknąć, ażeby w tym celu przybyły liczne rzesze robotników polskich do Gdańska i widzianoby już chętniej, jeżeli nie weźmie się do tej pracy gdańskich robotników, aby Amerykanie przywiedli własnych. — W Gdańsku oczekiwany jest również amerykański komisarz żywnościowy, pułkownik Grove, ze sztabem oficerów, którzy mają zająć się dalszym transportem żywności. Troskliwość »Berl. Tagebl.« jest zupełnie zbyteczna, bo Amerykanie dadzą sobie z przeładowaniem żywności bez Niemców radę.

Polsko-niemieckie układy.

Według gazet niemieckich rozpoczną się 3-go b. m. w Berlinie układy między Polakami a rządem pruskim, celem załatwienia wszystkich spraw spornych. Osobno ma być uregulowaną sprawa zakładników. Pełnomocnicy Naczelnej Rady Ludowej otrzymali od rządu pruskiego glejt (list) bezpieczeństwa na podróż do Berlina. W tym celu wysłany zostanie im naprzeciw przedstawiciel rządu, aby im towarzyszyć w dalszej podróży. — Układy toczyć się będą pod przewodnictwem podsekretarza stanu Heinrichsa. Z polskiej strony będzie 5 przedstawicieli, pomiędzy nimi poseł Korfanty.

Strach ma wielkie oczy.

»Schles. Ztg.« pisze: Polacy poczynili już najdokładniejsze przygotowania do »puczu« na Górnym Śląsku. Landraci, burmistrzowie, sołtysi i inni urzędnicy administracyjni mają z chwilą wtargnięcia legionów zostać złożeni z urzędów a na ich miejsca mają być mianowani Polacy. Są to mianowicie kupcy, aptekarze, drogerzyści i inni, którzy od dawna w cichości pracowali dla polskości.

Dla oczekiwanej zmiany w urzędach gotowe już są nawet stemple metalowe z orłem polskim. (O! ten orzeł biały, to największy straszak dla biednego Michałka niemieckiego!)

Wynik wyborów w Prusach.

Ostateczny wynik wyborów do sejmu pruskiego jest następujący: Ogółem wybrano 401 posłów. Z tych przypada na: centrum 85 (101), konserwatystów 48 (196), nac. lib. 24 (71), demokratów 65 (38), socyalistów 145 (5), niez. soc. 24 (5). Oprócz tego otrzymali: szlezw. holszt. dem. 1, Hanowerczycy 2 i zjedn. han. centr. 7. Liczby w nawiasach oznaczają dawniejszy skład sejmu.

Miliard nowych podatków.

Z Berlina donoszą, iż urząd skarbowy Rzeszy przygotowuje dla konstytuanty niemieckiej projekty nowych podatków, które mają przynieść Rzeszy rocznie okrągły miliard marek dochodów więcej. — Jeżeli do tego doliczy się istniejące już wysokie podatki, to łatwo sobie wystawić, jakie ciężary ponosić będzie musiała ludność w Niemczech.

Przymus do pracy.

Zaraz po załatwieniu się z projektem konstytucyi Rzeszy zamówić się będzie konstytuanta niemiecka w Weimarze projektem ustawy o przymusie do pracy. Rząd niemiecki postanowił bowiem raz skończyć z nieznośnemi stosunkami, jakie obecnie panują w kraju. W samym Berlinie i na jego przedmieściach wzrosła liczba ludzi bez pracy, na 400.000.

Los kolonii niemieckich.

Lloyd George zgodził się — wedle »Seccolo« — na projekt Wilsona, aby kolonie niemieckie stały pod administracyą związku narodów.

Położenie w Bremenie.

Pomiędzy wojskami rządu berlińskiego a rządem w Bremenie nastąpił rozejm do niedzieli, a w tym czasie toczyć się będą układy z Berlinem. Rząd berliński powziął uchwałę, aby obecna rada bremeńska natychmiast ustąpiła, wybraną została nowa, której robotnicy bremeńscy mają natychmiast wydać broń. Jeżeli warunki te zostaną spełnione, wojska rządowe nie wkroczą do Bremeny. — Mimo to przyszło w niedzielę rano do starcia, podczas którego 5 spartakusów poległo, jeden ciężko ranny.

Spartakus w Królewcu.

Przybyli w nocy na niedzielę z Berlina do Królewca spartakusi, obsadzili najważniejsze gmachy, jak generalną komendę i gubernatorstwo. Oporu im nie stawiano, wojska z tych gmachów wycofano. Rząd wydał dla urzędników hasło strejku. Przewodniczący rady rob. i żoln. Schoepper miał przejść na stronę spartakusów. Drugi przewodniczący Kaschke został złożony z urzędu.

O komendę w wojsku niemieckiem.

Wiele krwi napsuło wśród różnych rad żołnierskich rozporządzenie niedawno temu wydane przez rząd w sprawie wykonywania władzy wojskowej przez oficerów. Żołnierze w rozmaitych załogach nie chcą oficerom przyznać żadnego prawa do wydawania rozkazów i żądają dla siebie prawa, aby sami mogli wybierać swych dowódców.

Obecny niemiecki wódz naczelny Noske przemawiając na posiedzeniu niemieckich Rad żołnierskich w Berlinie, zaznaczył, że rady żołnierskie nie mogą być stałą organizacyą. Ich działalność polityczna ustanie z chwilą, gdy niemiecka konstytuanta czyli Zgromadzenie narodowe ustanowi rząd nowy.

Dalej występował Noske przeciw zniesieniu odznak oficerskich. Chwalił oficerów, że nie myślą o przeciwrewolucyi. Podkreślał, że rady żołnierskie nie cieszą się zbyt wielkiem poważaniem wśród żołnierzy. Gdyby niepokoje ostatnich tygodni jeszcze jeden miesiąc dłużej trwać miały, nastanie w Niemczech głód i nędza. (Okrzyk. »I tak czy tak głód i nędza nastanie!«) Do tego przyjść nie może. Niemcy muszą zawrzeć wkrótce pokój i otrzymać rząd mocny.

Zebrani przerywali mowę Noskego głośnem wołaniem i okrzykami.

Także w Hamburgu przyszło z tego powodu do zatargu między radą żołnierską a oficerami.

Swoją drogą i oficerowie niezadowoleni z wydanego rozporządzenia. W Berlinie urządziło 2500 oficerów i urzędników wojskowych zebranie protestujące, którego przebieg był bardzo burzliwy.

Rada centralna republiki niemieckiej zwołała na wtorek 4. lutego przed południem o godz. 10 do Berlina zebranie wszystkich centralnych rad żołnierzy z całych Niemiec, celem uregulowania tej zawiłej sprawy.

Rada żołnierska przeciw Grenzschutzowi.

»Kottbusser Anz.« zamieścił ogłoszenie, podpisane przez »radę żołnierską w Chociborzu (Kottbus), a odradzające od wstępowania do oddziałów ochotniczych. Ogłoszenie brzmi: »Pieniędzmi i pięknemi słówkami wabi się do wstępowania do pułków ochotników. Pamiętajcie, co was tam czeka za los. Poprowadzi się was na nową wojnę lub do walki przeciw własnym towarzyszom i braciom. Skoro tam wstąpicie, stawiacie się pod komendę z jej znienawidzoną dyscypliną. Tam rządzą wszędzie starzy oficerowie. Znacie ich sposób myślenia i dążenia. Nadużyje się was. Baczność! Otwórzcie oczy! Nie pozwólcie się złapać!« — Jeszcze dalej poszła rada robotnicza w Steele, bo zakazała »werbowania ochotników dla jakichkolwiek oddziałów, niechby się nazywały »Grenzschutz, Ost-, West- lub Landesjägerkorps.« — Widać z tego, że i wśród społeczeństwa niemieckiego nie ma wielkiego zapału dla Grenzschutzów.

Strejk generalnej komendy.

Zastępcza generalna komenda 1. korpusu w Królewcu zawiesiła 29. stycznia swoje czynności, ponieważ przemocą zabrano złożone u niej i w gmachu gubernatora zapasy broni, a nadto gmach generalnej komendy obsadzony został przez oddział rady żoln. i rob. — Dopiero gdy rada wykonawcza nakazała wycofanie oddziału i złożenie broni w zbrojowni, podjęła generalna komenda znowu swoją pracę.

Skreślenie dochodów książęcych.

Meklemburski rząd ludowy obciął dochody książęcej rodzinie meklemburskiej. Wielka księżna Anastazya pobierała 191 000 marek rocznie, książe Adolf Fryderyk 40 000 mk., były książę-regent brunświcki 75 000 mk., wielka księżna Marya 186 000 marek, ks. Paweł Fryderyk 103 640 mk., ks. Henryk 40 000 marek, księżna Marya Antonina 20 000 mk., ks. Henryk Borwin 40 000 mk. Razem pobierali ci ukoronowani pasożyci rocznie 695 000 marek.

Wydalenie b. cesarza Karola.

Kanclerz republiki austryackiej dr. Renner zjawił się w tych dniach u byłego cesarza Karola na zamku Eckartsau pod Wiedniem i zaproponował mu w imieniu rady państwowej przeniesienie się do Artstetten lub też wyjazd za granicę. Cesarz Karol wzbrania się zadość uczynić temu wezwaniu, dla tego układy toczą się dalej. Powodem wezwania rady państwowej są dążności monarchistyczne, uprawiane przez koła dworskie w Eckartsau.

Klęska bolszewików.

Agencya Havasa donosi, że trzecia, czwarta i piąta armia bolszewicka zostały kompletnie pobite pod Permą.

Wilson wraca do Ameryki.

Z Paryża donoszą, że w pierwszych dniach tego zamierza Wilson odpłynąć do Ameryki na parowcu »New Mexiko«, który stoi już w Brest na kotwicy. Z Paryża wyjedzie Wilson pociągiem do Brest prawdopodobnie w niedzielę 2-go lutego.

Podział Turcyi.

»Times« donosi, iż rząd angielski nie może się zgodzić na przynależenie Turcyi do związku narodów, tylko domaga się całkowitego jej podziału. Jak donosi włoska gazeta »Messagero«, został były sułtan turecki osadzony w jednej z miejscowości Azyi Mniejszej. Wszystkie jego pałace w Carogrodzie, jak i pałace ministrów tureckich, zostały przez koalicyę zajęte.

Z bliska i z daleka.

— »Górny Śląsk na rozdrożu.« — Książeczki z takim tytułem rozpowszechnia się w ostatnich dniach po całym polskim Górnym Śląsku. Są te książeczki drukowane po polsku, ale dosyć lichym językiem polskim. — Któż je dał drukować i kto je rozpowszechnia? — Co do tego pytania, to wiedzcie i pamiętajcie, że książeczek tych nie pisali ani nie drukowali Polacy, ani ich też Polacy nie rozpowszechniają! Te książeczki, to robota niemiecka, hakatystyczna, pełna nieprawdy i obłudy z jednej strony, a z drugiej strony pełna obiecek i słodkich słówek. Te obiecki i słodkie słówka, to lep na lud polski. Jeżeli lud polski w te obiecki uwierzy, to później hakatyści i wszyscy Niemcy wyśmieją się z ludu i powiedzą nawet ludowi to przysłowie: »Obiecki pod niecki, a głupiemu radość«. — Kto nie chce być głupim, wyśmianym, i bardzo ciężko poszkodowanym, ten powinien się zastanawiać, sprawy rozważać, być ostrożnym, nie wierzyć w byle co i nie iść lekkomyślnie na lep cudzy. — Zastanówcie się jeno, komu to macie więcej wierzyć: czy tym hakatystom, którzy te książeczki zmajstrowali i ani się na niej nie podpisali — tym hakatystom, którzy lud polski zawsze tak krzywdzili — czy też swoim własnym przewodnikom polskim, którzy ludu polskiego stale bronili i za to nieraz więzieniem i wszelkiemi innemi karami byli prześladowani? Przecie to i dzisiaj, kiedy wam się wciska te obłudne książeczki do ręki, tak wielu zacnych kapłanów naszych i innych przewodników ludu powtrącano brutalnie do więzienia jak najgorszych zbrodniarzy za to tylko, że pracowali dla dobra ludu, ludowi dobrze życzyli, lud oświecali, aby lud nasz wiedział, gdzie jego przyszłość i dobrobyt i swoboda! — Komuż zatem macie wierzyć? — Na to możecie sobie sami odpowiedzieć. — My z naszej strony ostrzegamy od tych książeczek i innych odezw bez podpisu; prosimy o pouczanie także innych rodaków, którzy gazet nie czytają.

— Podrożały zapałki. Donoszą, że podwyższenie cen zapałek zagranicznych okazało się niezbędnem. Odtąd kosztuje paczka z 10 pudełkami 1 markę, albo pudełko 10 fen. Stało się to wskutek tego, ponieważ handlarze zbyt wysokie ceny za zapałki wyznaczyli.

Racibórz. Co się w redakcyi »Anzeigera« dzieje, czy tam mrozy ostatnie dokuczają, czy też upały od przeładowanego pieca, nie wiemy dokładnie, ale to zdaje się być rzeczą pewną, że tam coś nie jest »rychtyg«, skoro redakcya ta wierzy w takie np. niedorzeczności i ogłasza je w gazecie: Polacy w odezwach swoich twierdzą, że mo-

mie być katolikiem tylko wtedy, gdy się mówi po polsku, i że Matka Boska tylko po polsku rozumie. (To twierdzono w »Anzeigerze« Nr. 27 na 2-iej stronie). — Niech nam redakcya »Anzeigera« udowodni, gdzie i którzy Polacy rozszerzali odezwy z takiemi twierdzeniami. Wyznaczamy nawet dla redakcyi »Anzeigera« rzadką i cenną nagrodę, mianowicie 50 gr. słoniny (wyraźnie: pięćdziesiąt gramów słoniny prawdziwej), jeżeli nam pożądanych dowodów dostarczy. Tej słoniny wprawdzie nie mamy, ale gotowiśmy się o nią postarać za wszelką cenę.

Racibórz. Naczelny prokurator Rzeszy umorzył śledztwo przeciwko Dr. Reginkowi z Raciborza zupełnie. Wiadomo, że Dr. Reginka aresztowano i wytoczono mu śledztwo o zdradę stanu z tego powodu, że pojechał do Pragi czeskiej w sprawie ewentualnego utworzenia samodzielnej republiki górnośląskiej. Wszystkie gazety niemieckie upatrywały w tej podróży czyn zdrady stanu. Naczelny prokurator był jednak innego zdania, gdyż nawet takie podróże nie wykraczają przeciw prawu, a osobliwie nie są zdradą stanu. — Więc można na drodze pokojowej i legalnej dążyć do odłączenia jakiegoś obszaru od Rzeszy niemieckiej; to nie jest karygodne.

Racibórz. Wybory do rady miejskiej naznaczono tu na 23. lutego.

— 500 marek nagrody wyznaczył prezes regencyi za pojmanie Teodora Kollmanna, który niedawno w Markowicach zamordował dziewczynę Monikę Filipównę.

Rybnik. Brak węgli daje się tu już mocno odczuwać. Fabryka »Silesia« na Paruszowcu ma podobno wstrzymać pracę dla braku węgli. — Piekarze rybniccy przyjmują podobno chleb do wypieczenia tylko wtedy, gdy się jednocześnie z chlebem przyniesie węgli. — Tymczasem na zakończenie strejków właśnie w okolicy Rybnika nie zanosi się jakoś.

— W Rybniku doszło do porozumienia między stroną polską a niemiecką na następujących warunkach: 1) Pan Dr. Różański wstępuje do zarządu powiatowej Rady ludowej i rolniczej. 2) Obie strony będą się starać o rychłe zniesienie stanu oblężenia. 3) Aresztowania Polaków i rzekomych łupieżców należy co rychlej wyjaśnić, czy zachodzi rzeczywiście wina. 4) Narodowe spory należy uśmierzyć, a do wyjątków nie należy przywiązywać wielkiej wagi. 5) Unieważnia się ukazy Wasnera z dnia 19. i 26. stycznia, niedopuszczające do wyborów gminnych tych, co w ostatnich wyborach do konstytuanty udziału nie brali. 6) Polacy biorą udział we wyborach gminnych.

Potempa przy Tworogu. (Korespondencya). W sprawie odezwy Rady Ludowej do rodziców polskich, którą dzisiaj czytałem, ucieszyłem się wielce, że możemy dziatki nasze posyłać na naukę polską do szkoły; taksamo i nasze dziatki wczoraj przyszły z wielką radością ze szkoły, iż mają przynieść kartkę te, które się chcą uczyć po polsku. Lecz ta radość nie trwała długo, ponieważ tylko troje dziatek z całej głównej klasy kartkę na polską naukę przyniosły. Z jakiej to przyczyny tak mało, nie wiadomo. Może dlatego, że pono pan nauczyciel obiecał polskim dzieciom sprowadzić aż trzy trzciny do szkoły. Natomiast niemieckim dzieciom tylko jedną. Przez takie odgrażanie dzieciom polskim, znikła cała radość do polskiej nauki. Kochani rodzice naszej wioski, czy to tylko są tu trzy familie polskie? Muszę wyznać, że u nas niema ani jednego Niemca, któryby miał dzieci. Czemuż się to zapierać polskiej mowy, kiedy po niemiecku nawet nie potraficie należycie? Czy to niewola was już tak daleko doprowadziła, że już nie potraficie ani rozeznać ani odczuć tego, co wam i waszym dzieciom służy na dobre? — Powiedział też pan rektor dziatkom: To widać tych, co się nie mogą doczekać Polski; tego nigdy nie będzie żebyśmy do Polski mieli należeć. — Co do tego, to niech o to p. nauczyciela głowa nie boli. Konferencya pokojowa tak czy owak nie przyjdzie się pytać pana rektora o pozwolenie lub radę. **Rud.**

Gliwice. Miasto sprzedaje wodę miastu Bytom z wodociągu łabęckiego. Dziennie ma się dostarczyć Bytomiowi do 3000 metrów kubicznych wody po 20 fen. za metr. Rada miasta zgodziła się na to. — Dalej postanowiła rada miasta ostatecznie zakupić cegielnie Biała za 400 000 marek i cegielnię tę Białowi wydzierżawić na 10 lat za 20 000 mk. rocznie, ale z warunkiem, że Biał będzie miastu dostarczał 2 miliony cegieł rocznie i do 60% innych produktów cegielnianych.

Katowice. Pewnego urzędnika ze służby bezpieczeństwa aresztowano w Szopienicach. Zarzucają mu ni mniej ni więcej, tylko udział w kradzieżach, rabunkach i przemytnictwie. W mieszkaniu jego znaleziono rzeczy pochodzące prawdopodobnie z kradzieży. Aresztowany miał być »cichym wspólnikiem« tych band złodziejskich, które w Szopienicach, Roździeniu i w dalszej okolicy liczne popełniły kradzieże i rabunki. — Sprawą tą będzie się zajmował sąd, który chyba wyjaśni dostatecznie ten rzadki i nader ciekawy wypadek.

Z Lublinieckiego. Donoszą nam, że i tam w szkołach ludowych rozdziela się odezwy polityczne w sprawie przynależności Śląska. Pewien młody czytelnik przysyła nam 3 takie odezwy, drukowane po niemiecku i po polsku — ale polski język tych odezw jest okropnie pokaleczony. Każdy odrazu widzieć może, że te odezwy nie pochodzą z polskiej strony, tylko z niemieckiej, z której dotychczas tyle »dobroci« płynęło dla ludu naszego i jeszcze dotychczas płynie. Jeszcze dzisiaj chociaż takie obiecki się robi ludowi naszemu, aresztuje się masami naszych kapłanów i znęca się nad nimi, aresztuje się wybitniejsze osoby z ludu, urządza pogromy na polskich kupców i innych Polaków, jak naprzykład w Lublińcu, i jeszcze dziś się poniewiera ludem polskim. — Chyba nikt w te odezwy nie uwierzy, skoro czyny nieustanne zaprzeczają głośno tym obiecankom odezwowym.

Olesno. (Uwolnienie aresztu). Pan Murek z Wolnego Kadłuba, którego obecny rząd »wolnościowy« wraz z księdzem proboszczem Kuczą 18. stycznia aresztował i wywiózł do więzienia wrocławskich, został 30. stycznia wypuszczony na wolność.

Turawa w Opolskiem. Zaginął tu swego czasu leśniczy Quaschniok (tak go piszą!) i mniemano, że padł ofiarą jakiegoś zagadkowego mordu; wyznaczono wysokie nagrody za wykrycie morderców itd. itd. — Tymczasem Kwaśniok — z przeproszeniem: Quaschniok — znalazł się teraz w domu żywy i cały i zdrowy.

Śląsk cieszyński. (Czesi). Krakowski »Głos Narodu« donosi, że po pierwszych powodzeniach czeskich, uzyskanych podstępem, zdradą i zaskoczeniem, położenie bojowe zaczęło się układać dla napastników niepomyślnie i niekorzystnie. Karwina zajęta przez Czechów, została po kilku godzinach odzyskana przez wojska polskie. We walkach uczestniczą polscy górnicy. Pod Piotrowicami wojska polskie rozbiły 4 bataliony wojska czeskiego. Piotrowice są w ręku polskiem. »Czas« donosi, że główne oddziały wojsk czeskich cofnęły się teraz pod Bogumin.

Wyborów gminnych na G.-Śląsku nie będzie!

Rząd pruski wydał pod dniem 24. stycznia rozporządzenie, dotyczące wyborów do rad gminnych (miejskich i wiejskich), na mocy którego mają w całych Prusach odbyć się nowe wybory w miesiącu lutym, najpóźniej do 2. marca. Obecnie wyszło pod dniem 31. stycznia dodatkowe rozporządzenie, znoszące nowe wybory w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i w obwodzie regencyi opolskiej. A więc na Górnym Śląsku wybory gminne wypadną. Rozporządzenie dodatkowe z 31. stycznia brzmi:

Prowincye Poznań, Prusy Zachodnie, jako też obwód regencyjny Opole pozostają aż do dalszego z pod rozporządzenia (Od R. z 24. stycznia) wyjęte.

Wybory członków zarządu gminnego (burmistrzów, członków magistratu) nie odbywają się w gminach miejskich i wiejskich tych prowincyi aż do wprowadzenia wymienionego rozporządzenia przez odnośne przedstawicielstwa gmin. W razie potrzeby wymienione posady obsadzone będą, po wysłuchaniu przedstawicielstwa gminy, przez ministeryum spraw wewnętrznych.

Tak brzmi rozporządzenie, znoszące nowe wybory w dzielnicach polskich, a temsamem jest ono nowem prawym wyjątkowem dla ludności polskiej, którą się wykluczą od wykonywania przysługujących jej praw obywatelskich.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Paledzki w Bytomiu. — Nakładem »Nowin Raciborskich« w Raciborzu. — Drukiem »Katolika«, sp. wydawn. z ogr. odpow. w Bytomiu.

Do Komunii Św.
polecam:
Suknenki dla dzieci, bluzki, spódnice, pończochy, rękawiczki, fartuszki
— po przystępnej cenie —
Fr. Benjamin,
Racibórz - ulica Długa u Przegondzy.

:: KSIĄŻKI ::
POWIEŚCIOWE
BIBLIOTEKA KATOLIKA
ORAZ
POLSKIE ELEMENTARZE
POLECAJĄ
NOWINY RACIBORSKIE
RACIBORZ.

Listy zaręczyne
z polsk. napisami polecają
„Nowiny Raciborskie".

Bank Ludowy
spółka zapisana z nieograniczoną poręką
w Raciborzu, ul. Panieńska 16
Telefon 187. (we własnym domu) Telefon 187.
oraz filia
we Wodzisławiu, Rynek nr. 7
przyjmuje depozyty (oszczędności)
płacąc od nich 2 do 3½ procent wedle wypowiedzenia od dnia wpłacenia;
udziela pożyczek wekslowych
przy kwartalnej odpłacie sumy, ½% po 5 procent;
reguluje hipoteki;
dyskontuje weksle kupieckie
t. zw. prima weksle;
urządza konta bieżące
dla kupców i przemysłowców.
Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dnie powszednie
tylko od godz. 8 rano do godz. 12 w połud.

Zdrowie jest największym skarbem!
Polecam wszelkie
artykuły potrzebne do leczenia chorych.
Dla rolników zaś polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itp., gdyż mam własne laboratoryum.
O łaskawe poparcie prosi
Bernard Pilsch
naprzeciw stolarni Pluschkego
drogerya ORŁA — Racibórz, Wielkie Przedmieście 31. Telefon 622.

Polecamy nowy wybór:
książek modlitewnych
w małym formacie, stósownych również dla żołnierzy w polu, pod tytułem:
Chleb Anielski. Jezus Maryа Józef. Droga do Nieba (wielkie litery). Serce Jezusa i Maryi. Anioł Stróż. Przyjaciel duszy. Chwila z Bogiem. Głos do nieba i inne.
„Nowiny Raciborskie" — Racibórz.